

Niezwykłe transgraniczne karaimskie przedsięwzięcie

# Jak powstał projekt

*Dzięki zaangażowaniu Karaimek z Litwy i Polski udało się przy wsparciu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zrekonstruować święto plonów, którego nie obchodzono od siedemdziesięciu pięciu lat.*

Każdy, kto odwiedzi kienesę w Trokach, ujrzy na jej ścianie, poniżej galerii dla kobiet, wieniec z kłosów zboża zdobiony kwiatami z nasion. To niezwykła pamiątka i symbol rolniczych tradycji Karaimów. Spleciono go jesienią 1938 r., gdy po raz ostatni obchodzono *Orach Toju*, święto plonów. Sprowadzeni na Litwę Karaimi otrzymali od swego protektora, wielkiego księcia litewskiego Witolda, ziemie pod uprawę. Pozostały ona własnością trockiej społeczności przez blisko pięć i pół wieku, aż do wybuchu drugiej wojny światowej, gdy po wkroczeniu wojsk radzieckich zostały jej odebrane i „nacionalizowane”, choć własnością ludu już przecież były. Wraz z utratą ziemi uprawianej przez kolejne pokolenia Karaimów i ich „połowników”, czyli dzierżawców, znikła też tradycja świętowania karaimskich dożynek.

Etnografka Maria Znamierowska-Prüfferowa opisywała ich obchody tak: „Żniwa. W październiku odbywa się święto żniw, *Orach Toju*, co oznacza święto sierpa, odpowiadające słowiańskim dożynkom. Rolnicy uważają je za swoje «święto nad świętami». Na początku żniw przynoszą do kienesy pierwszy snop, zwany gospodarzem, a na końcu żniw w dzień *Orach Toju*, wiją ze zbóż i nasion wianek zwany *demèt* i zawieszają go w Kienesie nad wejściowymi drzwiami, naprzeciwko ołtarza, po czym rozpoczyna się nabożeństwo, a następnie wesoła uczta składkowa z tańcami”<sup>1</sup>.

Opis jest dość lakoniczny. Kto spletał wieniec? Jak wyglądała uroczystość w kienesie? Jak bawiono się po niej? Co śpiewano, czy spożywano jakieś specjalne dania podczas składkowej uczty? Dwa lata temu myśl o odтворzeniu przebiegu święta i włączeniu insce-

nizacji do repertuaru młodzieżowych zespołów folklorystycznych Dostlar i Birlik przyszła do głowy Wioletcie Firkowicz z Warszawy. Pomysł spodobał się Inie Lavrinovič z Wilna. Od słowa do słowa ze zwykłej rozmowy między Karaimkami z Polski i Litwy zrodził się transgraniczny projekt, prowadzony wspólnie przez Związek Karaimów Polskich i Stowarzyszenie Kulturalne Karaimów Litewskich. Jego realizacja stała się możliwa dzięki środkom uzyskanym w tym roku w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013” Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Ale jak odtworzyć przebieg święta, którego nie obchodzono od siedemdziesięciu pięciu lat?

Oprócz opisu M. Znamierowskiej-Prüfferowej do dyspozycji były jedynie dwa wiersze Szymona Firkowicza poświęcone *Orach Toju*<sup>2</sup>. Ale żyją przecież osoby, które w dzieciństwie mogły uczestniczyć w uroczystościach. Jak najszybciej należało zebrać od nich wszystko, co zostało im w pamięci z tamtych chwil. Pierwsze wywiady przeprowadziły Wioleta i Ina, potem młodzież, przeszkolona w ramach projektu przez etnologa, dr. Marzenę Godzińską, pracownika Zakładu Turkologii i Ludów Azji Środkowej Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Wielu cennych informacji udzieliła najstarsza przedstawicielka trockiej społeczności, Lida Maškevič z domu Firkowicz (ur. 1922), która była naocznym świadkiem obchodów święta w latach 30 XX w. Zapamiętała ona piosenkę do słów Szymona Firkowicza, którą śpiewano w 1938 r. Ojciec Iny Lavrinovič, Juzef Firkovič (ur. 1934 r.), wówczas czteroletni chłopiec, przypominał

Historyczny wieniec z 1938 r. po dziś dzień wiszący na ścianie kienesy.



Fot. Anna Abkowitz

# „Orach Toju 2013”



Fot. archiwum Aliny Ławrinowicz

sobie przygotowywanie owego ostatniego wieńca, które miało miejsce w domu jego rodziców. Utkwiła mu w pamięci liczna grupa kobiet, które zebrały się tam, by z przyniesionych kłosów i nasion upleść dożynkowy wieńiec, a on zafascynowany przyglądał się ich pracy.

Umiejętności w tym względzie posiadało kilka Karaimek – ciocia Lida wspomniała, że najpiękniej wieńce plotła Lena Józefowicz, a słomiane kwiatki do wieńca robiła Lena Robaczewska (później po mężu Kapłanowska). Wśród pań panowała swoista rywalizacja, czyj wieńiec będzie ładniejszy. Potwierdzają to zdjęcia, które udało się odnaleźć w domowych archiwach (m.in. w kolekcji Józefa Sulimowicza), a także w zbiorach Biblioteki Wróblewskich (Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk). Wykonane w różnych latach, pokazują różniące się ozdobnymi detalami wieńce z kłosów i ziaren.

W swej książce *Avaldan kieliasigia*<sup>3</sup> hachan Mark Lavriničius pisząc o Orach Toju, wspominał o sztuce pt. „Bułhančy” autorstwa Szymona Firkowicza, której akcja toczyła się w czasie święta. Żyjący świadkowie nie przypominali sobie jednak takiego przedstawienia. Jego tekst znajduje się w zbiorze „Bir bar edi”, który Mark Lavriničius przygotowywał

Pamiętkowe zdjęcie z wieńcem przed trocką kienesą. Przez chwilę wydawało się, że jest to fotografia z ostatnich obchodów święta w 1938 r. Niestety, po analizie okazało się, że to *Orach Toju* w roku 1931.

z myślą o swym wnuku. Przetłumaczony z karaimskiego na litewski przez Romasa Čaprockisa, został częściowo wykorzystany w inscenizacji, podobnie jak oba wiersze, w 1938 r. jeden deklamowany, a drugi śpiewany (i zapamiętany przez Lidę Maškevič jako piosenka).

Związane z projektem poszukiwania nie ograniczały się jednak jedynie do materiałów mogących zostać wykorzystane do przygotowania inscenizacji, lecz starano się zebrać wszelkie dostępne informacje. Kwerendy archiwalne przeprowadzone przez Mariolę Abkowicz i Inę Lavrinič w Wilnie oraz Annę Sulimowicz w Warszawie pozwoliły odnaleźć interesujące dokumenty obrazujące przygotowania do święta i same obchody, m.in. drukowane zaproszenia wysyłane do znaczących członków społeczności i innych gmin karaimskich, na przykład do Łucka. *Orach Toju* pozostawało jednak wyłącznie trocką specjalnością – w żadnej innej gminie nie kultywowano święta plonów, choć gdzie indziej Karaimi również zajmowali się rolnictwem.

Zachowany w wileńskich zbiorach brudnopis pisma (pozbawiony, niestety, daty) skierowanego do Prezesa Zarządu gminy w Wilnie, Emanuela Kobeckiego zdradza nam szczegóły



Gospodyni (Margarita Rajeckiené) przygotowuje dożynkowy wieniec, a młodzież przygląda się jej pracy.

Zespół Alтын Awaz daje popis swych wokalnych możliwości.

finansowe owej wspomnianej przez Znamierowską-Prüfferową „wesołej uczty składkowej”: „Wzorem lat ubiegłych Karaimi-rolnicy Troccy postanowili wyznaczyć obchód święta ludowego „Orach Toju” w r.b. na dzień 1 listopada, o godz. 12:30. (...) Jednocześnie komitet obchodu widząc ciągle, nader życzliwe ustosunkowanie się Pana Prezesa do wszelkich poczynań w sprawach ogółu karaimskiego, ośmiela się prosić o łaskawe spowodowanie

Fot. Mariola Abkowicz



Fot. Michaił Špakowski

przeprowadzenia zbiórki pieniężnej wśród członków gminy Wileńskiej życzących wziąć udział w tej skromnej uroczystości”.

Termin wyznaczano na walnym zebraniu. „Niniejszym mam zaszczyt zaprosić wszystkich Członków Gminy Karaimskiej w Trokach o łaskawe przybycie dzisiaj dn. 6 X 1936 r. o godz. 7 popołudniu do lokalu Midraszu celem omówienia sprawy dotyczącej święta ludowego „Orach Toju” – pisał do troczan Ułłu Hazzan Szymon Firkowicz. Czasem świętowano w listopadzie (jak w 1936 r.), czasem w październiku (jak wynika z zaproszenia wysłanego do Łucka, w 1931 r. obchody miały miejsce 11 października). Potrzeba było trochę czasu na przygotowania, stąd kilkutygodniowy odstęp między zakończeniem żniw a świętem.

Drukowane zaproszenia zdradzają ogólny przebieg uroczystości: „Godz. 12:30 wspólna fotografia rolników z wiankiem; godz. 13 uroczyste poświęcenie demietu (wianka) w Kiensie trockiej; godz. 13:10 Dziękczynne nabożeństwo; godz. 14 Wspólna uczta w lokalu Midrasza; godz. 17:30 Zabawa taneczna”.

Na podstawie opowieści świadków i odnalezionych dokumentów zaczął się krystalizować scenariusz przedstawienia, nad którym wspólnie pracowały Emilija (Mila) Lavrinovič, Ina Lavrinovič i Margarita (Rita) Rajeckiené. Jesienią Ina z Ritą objechały okoliczne pola, by zarejestrować współczesny obraz żniw. Z kamerą odwiedziły dawne Pola Karaimskie i należące ongiś do Karaimów gospodarstwa w Zazdrości i na Piotrowszczyźnie, gdzie spotkały się z ostatnim karaimskim rolnikiem, Zygmuntem Robačevskisem (Munią). Mila Lavrinovič zadbała o zebranie zboża z pól, a mama Rity, Janina Leonovič, Jagódką zwana, wybrała najdorodniejsze kłosa, by można było z nich spleść wieniec. Dawne naczynia gospodarskie zachowały się u Iny Lavrinovič – wykorzystano je w inscenizacji.

We wrześniu sfotografowano wiszący w kiensie wieniec z ostatniego święta i przyjrzano się jego konstrukcji, by potem móc go odtworzyć. W specjalnie przygotowanym „studium filmowym” rozpoczęło się plectenie *demietu* i rejestrowanie kolejnych etapów prac. Tu do działań włączyli się panowie: Michaił Špakowski, który wystąpił w roli operatora i pokierował filmowaniem oraz Leonid (Lonia) Rajeckas, który nagrany materiał zmontował.

Potem zaczęły się próby. Zanim nadszedł wieczór premiery, wiele weekendów zostało poświęconych na przygotowania i dopracowywanie scen rodzajowych, tańców i pieśni. Oprawa

wokalno-muzyczną zajęła się Ina Lavrinovič, która zaprosiła do wspólnego występu śpiewających członków trockiej społeczności. Efektem – wykraczającym poza projekt – było... ukonstytuowanie się karaïmskiego zespołu wokalnego Alтын Awaz (Złoty Głos), który wykonał wspomnianą wcześniej piosenkę na *Orach Toju*. Ana Maleckaitė z Zenonem Firkovičem zaśpiewali w duecie piosenkę pt. „Jułduzczoch”, a Tatiana (Tania) Maškevič starodawną kołysankę „Bir bar edi”.

A jakie tańce mogły być tańczone w 1938 r.? Walc, tango, swing, kajtarma...? Tych właśnie – wówczas nowoczesnych, dziś klasycznych tańców zaczęły się uczyć zespoły młodzieżowe. W pamięci społeczności pozostał lansjer, XIX-wieczny taniec salonowy, który w Trokach wykonywano jeszcze w latach 20. W jego rekonstrukcji udział wzięła grupa „starszej młodzieży” – ktoś przecież musiał pokazać młodszemu pokoleniu, jak powinno się tańczyć. Choreografię przygotowała Katerina Voropaj, na co dzień pracująca z zespołem Birlik, a odtańczył powstały *ad hoc* na potrzeby przedstawienia zespół Alтын Ajaczech, czyli Złota Nóżka, w składzie: Liudmila Dubinskaja, Marek Firko-wicz, Emilija Lavrinovič, Ina Lavrinovič, Georgijus Lavrinovičius, Eugenijus Leonovič, Ana Maleckaitė i Vladimiras Maškevič.

W 1938 roku językami trockiej społeczności były karaïmski i polski, dziś to litewski i karaïmski. Wspólnym językiem przeszłości i teraźniejszości jest język karaïmski i w nim powstała inscenizacja. Dialogi przetłumaczyli Romas Čaprockis i Georgijus Lavrinovičius. Prezentujący je aktorzy, na co dzień przedsiębiorcy, nauczyciele, bankowcy, księgowi, uczniowie i studenci, mogli przy tej okazji poćwiczyć swe umiejętności językowe i pogłębić znajomość mowy przodków.

Miejsce, w którym choć na chwilę odżyły dawne tradycje, była scena udostępniona przez Trockie Gimnazjum im. Witolda Wielkiego (Vytauto Didžiojo gimnazijoje Trakuose) Przedstawienie nie mogłoby się udać bez wysiłku i pomocy doświadczonej w przygotowywaniu inscenizacji kadry z miejscowej szkoły: reżyserki Danguole Januškevičienė, operatora światła i dźwięku Andriusa Storta oraz scenografa Vidasa Lukša.

A oto opowieść, którą wysłuchało i obejrzało na scenie ponad stu widzów:

Wczesna jesień 1938 roku. Zbliża się *Orach toju*, święto plonów. Kobiety plotą wieniec z tegorocznych zbiorów zbóż, zdobiąc go kwiatami z ziaren bobu, fasoli, nasion dyni i ogórka. Do



Fot. Michail Špakowski

Trok wraca stęskniony za domem rodzinnym Romuel. Podchodząc do miasta, łączywie wdycha nasycone miodową wonią łąk powietrze stron rodzinnych, budzące wspomnienia o tym wszystkim, za czym tęsknił na obczyźnie. W mieście spotyka kolegę, Marcina, który mówi mu o przygotowaniach do jutrzejszego święta i przeprosza, że nie może poświęcić mu teraz czasu, gdyż musi najpierw roznieść zaproszenia dla dostojnych gości, a potem pojechać do młyna. Młodzi mężczyźni umawiają się na spotkanie podczas obchodów święta. Romuel idzie dalej, ciesząc się, że następnego dnia zobaczy wszystkich przyjaciół i znajomych. Zapada wieczór. Po długim spacerze po dobrze sobie znanych miejscach Romuel zachodzi do domu ukochanej cici. Gospodarze cieszą się z wizyty i przedstawiają gościowi swoje pociechy. Gdy ciocia, nuciąc kołysankę, kładzie dzieci do snu, a mężczyźni biesiadują przy stole, przychodzi w gości sąsiadka i przynosi ciasto do herbaty. Kobieta rozpoznaje Romuela i cieszy się z jego powrotu. W tym momencie z ulicy dobiega śpiew szczęśliwej młodej pary i sąsiadka rozpoczyna opowieść o trockich pięknościach na wydaniu. W świąteczny poranek wszyscy spotykają się na modlitwie dziękczynnej. Na ścianie kienesy zawieszony zostaje wieniec upleciony z nowych plonów. Rozbrzmiewają słowa dziękczynienia Bogu za zbiory i dobrodziejstwa dla rolników. Chór śpiewa piosenkę „Orach

Romuel (Romas Čaprockis) odwiedza Cicię (Tatiana Maškevič) i Wujka (Vladimiras Maškevič). Dzieci (Danielius Kobeckis i Augusta Firkovič) wkrótce pójda spać.

Ana Maleckaitė i Zenon Firkovič w tańcu.



Fot. Mariola Abkowitz



Fot. Mariola Abkowicz

Wszyscy obecni w Midrasz ruszyli w tany. Ci, którzy umieli już tańczyć lansjera, uczyli kroków i figur pozostałych uczestników zabawy.

Toju” poświęconą rolniczemu świętu. Następnie aktorzy zapraszają wszystkich obecnych na tańce.

W przedstawieniu wykorzystano nowoczesne techniki multimedialne. Przeszłość z czasem obecnym łączyły trzy płaszczyzny, na których rozgrywała się akcja. Wydarzenia na scenie były uzupełniane i podkreślane przez obrazy ukazujące się na dwóch ekranach. Wykorzystane zostały do tego dawne i współcześnie wykonane fotografie oraz nakręcony podczas przygotowań film. Gdy na scenę weszła Rita i rozpoczęła plecenie wieńca, na ekranie pojawił się obraz splatających kłosa rąk: starczych, młodzieńczych i dziecięcych, aż do chwili, gdy na scenę wniesiono rzeczywisty wieniec w symbolicznej scenie błogosławieństwa. Jednocześnie na drugim ekranie pojawiały się nawiązujące do akcji scenicznej obrazy pól, pracujących na roli, widoki dawnych Trok i kienesy, a także zaproszenia wysyłane ongiś na obchody święta. Do tej wizualizacji przeszłości użyto około 50 zdjęć. W scenie wykonania wspólnej fotografii z wieńcem pojawiła się w charakterze rekwizytu replika dużego staroświeckiego aparatu na szklane negatywy, a „zrobione” nią zdjęcie natychmiast pojawiło się na ekranie.

Nie tylko najstarszym zakręciły się w oku lzy wzruszenia. Wywołały je przedstawiona w inscenizowanych obrazkach przeszłość, znana ze starych zdjęć, i teraźniejszość – pokazane na ekranie utracone ziemie, brzmiąca ze sceny karaimska mowa, piosenki, dawne tańce. Do pieśni „Tango Siuwiarlik”, napisanej i wykonywanej przez Michała Tynfowicza, a zarejestrowanej blisko czterdzieści lat temu, zatańczył zespół Birlik. Również zespół Dostłar wykonał tango – w choreografii Małgorzaty Borowiec do nieśmiertelnej „Ostatniej niedzieli” Jerzego Petersburskiego. Zaś lansjer odtąńczony przez nowo powstały zespół Ałtyn Ajaczecch wywołał jednocześnie uśmiech i rozrzewnienie.

By tradycji sprzed siedemdziesięciu pięciu lat stało się zadość, na zakończenie spektaklu organizatorzy zaprosili wszystkich obecnych do Midrasz, domu gminnego, na mały poczęstunek i wieczorek taneczny. Kto tam nie był, niech żałuje! Artyści i widzowie postanowili kontynuować mile rozpoczęty wieczór wspomnień, chociaż ruszając w tany. I bynajmniej nie w takt muzyki współczesnej, ale tamtej dawnej – na parkiecie królowały tango, fokstrot i oczywiście, lansjer!

Siedem miesięcy pracy nad odtworzeniem dożytkowego obyczaju minęło błyskawicznie. Przedstawienie, będące ukoronowaniem i podsumowaniem projektu, dało niezwykły efekt. Pozwoliło wszystkim, autorom, aktorom i widzom przenieść się w czasie do tamtej ostatniej przedwojennej jesieni. Cały zaś projekt, w który zaangażowało się ponad trzydzieści osób, znacząco poszerzył wiedzę o dawnych tradycjach i obyczajach. Ale to nie wszystko. Wspólna praca zbliżyła uczestników, zachęciła do aktywniejszego uczestnictwa w życiu społecznym, zacieśniła więzi łączące karaimskie społeczności Polski i Litwy w poczuciu wspólnoty tradycji i przeszłości. Projekt, którego założeniem było wzmocnienie dialogu międzykulturowego i propagowanie wzajemnego poznania społeczeństw polskiego i litewskiego oraz ochrona karaimskiego dziedzictwa kulturowego, pokazał, że współpraca w tym względzie jest możliwa i że wszecch miar pożądana. Ziarno zostało zasiane, zebraliśmy pierwszy plon. Choć Karaimi nie mają już pól i nie żyją z uprawy roli, świętujemy *Orach Toju!* Niech to jedyne niereligijne karaimskie święto zagości na stałe w naszych kalendarzach. Mamy urodzaj – społeczny, kulturalny, duchowy, za który warto podziękować Bogu!

### Przypisy

<sup>1</sup> M. Znamierowska-Prüfferowa, *Materiały dotyczące obrzędowości Karaimów Wileńszczyzny*, „Etnografia Polska”, nr 3, 1960, s. 431.

<sup>2</sup> Jeden z nich, zatytułowany po prostu „Orach Toju” publikowaliśmy w numerze 3 (23) „Awazymyz” z 2011 r. z przekładem na język polski A. Sulimowicz.

<sup>3</sup> M. Lavrinovič, *Avaldan kieliasigia*, Vilnius 2011.

Mariola Abkowicz, Anna Sulimowicz